№ 67. Warszawa, Piątek 27 Lutego / 11 Marca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Grzegorza Papieża. Wschód słońca o g. 6 m. 24.—Zach. o g. 5 m. 57. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciepła 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 12 cali 6.

Z Petersburga, 17 lutego (1 marca).

Akademja Sztuk pięknych ogłasza, że w niéj odbędzie się podczas wiosny r. b. wystawa utworów sztuk pięknych. Termina dla dostawienia prac na wystawę oznacza się od 1go do 15 marca, po którym już takowe od nikogo przyjmowane nie będą. Pragnący oddać na wystawę prace artystyczne udać się winni w tym celu do konserwatora muzeum akademickiego, który przyjmuje takowe i zwraca w swym czasie komu należy. O dniu otwarcia wystawy i wejściu na nią, ogłoszone będzie oddzielnie w swoim czasie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(*Ciąg dalszy*).

II. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w Zarządzie zakładów dobroczynnych, mianowani: Kontroler magazynu solnego w Włocławku Fr. *Ostrowski*, właściciele dóbr: Konst. *Dzierzbicki*, Jan *Mittelstaedt* i Ignacy *Rakowski*, członkami rady opiek. zakł. dobr. pow. Włocławskiego; właściciel dóbr Józef *Kożuchowski*, członkiem rady opiek. zakł. dobr. pow. Sieradzkiego; rejent kancellarji ziemiańskiéj gub. Radomskiéj Felicjan *Tyrpitz* i pomocnik budowniczego gubern. Ant. *Wąsowski*, członkami rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Radomskiego; kassjer dyrekcji szczeg. T. K. Z. w Kielcach Antoni *Raczyński*, członkiem rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Kieleckiego; kontroler kassy pow. Stopnickiego Walery *Korytko*, członkiem rady opiek. zakł. dobr. tegoż powiatu; właściciel dóbr hr. Stan. *Zamojski*, prezydującym w radzie szczeg. szpitala św. Konstancji w Maciejowicach; właściciel dóbr Ludwik *Malhomme*, rządca dóbr Józef *Królikowski* i burmistrz m. Maciejowic Konst. *Zuchmantowicz*, członkami tejże rady; naczelnik kancellarji rządu gub. Lubelskiego Edmund *Znatowicz* i pisarz sądu pokoju okr. Kazimierskiego Wiktoryn *Juściński*, członkami rady opiek. zakł. dobr. pow. Lubelskiego; patron przy trybunale cyw. gub. Lubelskiéj w Siedlcach Juljan *Wszelaczyński*, pisarz tamecznego magazynu solnego Winc. *Górski*, poborca kassy pow. Siedleckiego Grzegórz *Maślakiewicz*, właściciele dóbr: Józef *Wyszomierski* i Ant. *Szeliński*, członkami rady opiek. zakł. dobr. pow. Siedleckiego, pisarz sądu pokoju okr. Bialskiego Otton *Fiszer* i p. o. podprokuratora przy sądzie policji popr. wydziału Bialskiego Ludwik *Skoczyński*, członkami rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Bialskiego; sędzia trybunału cyw. gub. Augustowskiéj w Suwałkach Xawery *Grabowski*, członkiem rady opiek. zakł. dobr. pow. Augustowskiego; prowizor Konst. *Grodzicki*, zarządzającym apteką szpitala św. Wincentego a Paulo w Pułtusku. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: prezydujący w radzie szczeg. instytutu oftalmicznego hr. Jan *Zamojski*; członek rady szczeg. szpitala św. Ducha w Warszawie Edw. *Szydłowski*; członek rady szczeg. instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie Xawery *Pusłowski*, prezydujący w radzie opiek. zakł. dobrocz. pow. Stanisławowskiego, hr. Karol *Jezierski*, prezyd. w radzie opiek. zakł. dobrocz. pow. Wieluńskiego Wiktor *Psarski*; prezydujący w radzie opiek. zakł. dobrocz. pow. Piotrkowskiego Ludwik *Kaczkowski*; członek rady opiek zakł. dobrocz. pow. Warszawskiego Wł. *Radwan*; członkowie rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Rawskiego: Jan *Dziubiński* i August *Hakebejl*; członek rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Łęczyckiego Nikodem *Domański*; członkowie rady szczeg. szpitala św. Alexandra w Łodzi: Karol *Anszt*a*dt*, Daniel *Grubert*, Karol *Sztejnert*, Ernest *Hanake*, Fryderyk *Hejnrich*, Alojzy *Kober*, Jan *Dysselberger* i Bernard *Lamert*; członkowie rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Włocławskiego: Fran. *Michałowski*, Fr. *Tournelle*, Witold *Miączyński*, Kazimierz *Wodziński*, Karol *Lipski*; członek rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Sieradzkiego Karol *Knake*; członek rady szczeg. szpitala św. Alexandra w Radomsku Izydor *Czarnomski*; członkowie rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Radomskiego: Mateusz *Pomorski* i Józef *Russocki*; członek rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Kieleckiego Henryk *Wielowiejski*; członkowie rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Siedleckiego: Alex. *Izdebski*, Michał *Gcroszewski*, Józef *Nurzyński*, Walery *Weber* i Antoni *Moczulski*; członkowie rady opiek. zakładów dobrocz. pow. Augustowskiego: Alexander *Osipowicz* i Leon *Sokołowski*; członek rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Maryampolskiego Wiktor *Kotarbiński*. (d. n.)

— W onegdajszym Nrze *Kroniki* donieśliśmy, że inne gazety ogłosiły konkurs na wakującą katedrę patrologji i homiletyki w akademji duchownéj rzymsko-katolickiéj, uważamy za stosowne w całości warunki jego umieścić:

Rektor akademji duchownéj rzymsko-katolickiéj Warszawskiéj.—Po wysłużeniu lat prawem przepisanych w nauczycielskim zawodzie i uwolnieniu od obowiązków professora JX. kanonika Szelewskiego, wakowała po nim katedra patrologji i homiletyki w akademji duchownéj rzymsko-katolickiéj, z płacą rsr. 900, na obsadzenie któréj stałym professorem, z upoważnienia JW. metropolity arcybiskupa Warszawskiego, prezydującego w zwierzchności tejże akademji, ogłasza niniejszém dla chcących otrzymać tę posadę publiczny konkurs pod następującemi warunkami:—1) Ubiegać się o katedrę powyżéj wymienioną mogą tylko duchowni w Królestwie lub Cesarstwie Rossyjskiém zamieszkali i stopień naukowy posiadający.—2) Jeżeli ubiegający się nie są z bliska i dobrze znani tutejszéj władzy rządowéj i duchownéj z konduity, pracy i zasługi, obowiązani złożyć, od swojéj respective zwierzchności, pod którą zostają, świadectwo moralnego sprawowania się, poświęcenia naukom Teologicznym, jak niemniéj dowody odbywanéj posługi kościelnéj, mianowicie zaś w katechizowaniu i opowiadaniu Słowa Bożego przy szkołach publicznych, lub kościołach miejsce znakomitszych.—3) Napisać w języku Łacińskim rozprawę z tematu: „De usu SS. Patrum Publico, privato, dogmatico, morali, exegetico, in genere et in specie de S. Joanis Chrisostomi methodo explanaudi sacram scripturam, de ejus sermonibus, homiliis, varii argumenti theologici et occasione quorundam eventuum habitis, de ejus orandi ratione, elegantia styli, inventione argumentorum, ubertate, varietate ac novitate, quomodo cosiderata diversa temporum, circumstantiarum morumque conditione, imitari eos Contionatores moderni possint, de variis denique homiliarum istarum versionibus in linguam Polonam a nostris auctoribus susceptis, et quid generatim praedicatores nostri aurei aevi saeculo XVI scrutationi et imitationi SS. Patrum debent, ubi principes eloquentiae sacrae apud nos, Jacobus Wujek, Petrus Skarga, Fabianus Birkowski.—4) Rozprawa ta winna być złożoną Rektorowi Akademji najdaléj w końcu miesiąca czerwca r. b. po upływie zaś terminu, jako prekluzyjnego, nadesłane rozprawy nie będą przyjmowane.—5) Którego z ubiegających się o rzeczoną katedrę rozprawa będzie za najlepszą uznana, obowiązanym jest poddać się tentaminowi dla bliższego przekonania się, że on sam wypracował i będzie w stanie

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM III.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 66.)

Młody chłopcze któremu przy każdym odjeździe z rodzicielskiego domu na błogosławieństwach, groszu i łzach poczciwych nie zbywa, a co może nieraz przecie skarżysz się na srogość losu, gdy nie masz za co kupić rękawiczek — powiedz mi jak byś sobie dał radę?

Nie wiem jakim cudem pugilares w którym zawsze przy sobie nosiłem metrykę ślubną bojąc się wytrychów i ciekawości Franusia, razem z papierami familijnemi został przy mnie; znalazłem także zegarek mój i kilka złotych w kamizelce...

Tak uposażony z rozpaczą w duszy myśląc co się dzieje z nieszczęśliwą Ludwiką, puściłem się na oślep do tego miasteczka do którego już raz uciekałem dziecięciem, zapomniawszy że tyle lat oddalenia zmieniły w niem moje stosunki i pozbawiły przyjaciół. A żem się lękał i pogoni i zasadzki, bo Julja zapewniła mnie że Prezes na wszystko gotów gdy o honor domu jego iść będzie, musiałem skrywając się manowcami mrokiem przedzierać piechotą... Nawet w miasteczku w którem on bywał często, nie czułem się bezpiecznym, ale nimbym wyruszył daléj, potrzeba mi było zasięgnąć czyjejś rady, bo nie miałem najmniejszego pojęcia tego co mi wypadało począć z sobą...

Późnym wieczorem jak złodziéj wkradłem się znaną mi ulicą do miejsca tak dla mnie pamiętnego, tak mi dziś jeszcze przytomnego, że mógłbym w niem każdy kamień powitać. Budowy, ściany, dachy, wszystko to dziwnie nietknięte i niezmienione zostało jakem porzucił, ale zdawało się jakby zupełnie nowy lud zamieszkiwał domy stare... ani jednéj twarzy znajoméj... Ludzie jacyś inni... życie nowym uporządkowała trybem... Mieścina znacznie się uporządkowała i rozrosła w głębi, i jedna może ulica owa pozostała jaką była od początku... błądziłem długo nim się dobiłem do dworku Kulikowéj.. Dopytując o Słonkiewicza i o nią, zetknąłem się z jakimś grubym jegomością który mnie nie chciał zrozumieć i wmawiał mi że tu nigdy żadnéj Kulikowéj nie było i nie pamiętają, że pana Słonkiewicza imie jest przekręcone, że uczniowie nie stoją nigdzie w mieście ale w jakimś gmachu osobnym i t. p.

Szczęściem wychodząc z podwórza na którem mnie o mało psy nie zjadły, spotkałem się z żydkiem roznoszącym dawniéj jabłka i pierniki którego poznałem choć bardzo był postarzał, nosił on teraz katarynkę na zgarbionych plecach i długo musiał sobie przypominać nim mnie poznał. Spytałem go o Słonkiewicza, ale o nim nie potrafił nauczyć, o Kulikowéj wiedział że mieszkała w komornem na Katedralnéj ulicy żyjąc z jałmużny tak była podupadła przestawszy utrzymywać studentów. Prosiłem go żeby mnie do niéj zaprowadził, i dobiłem się wreszcie do staruszki, którą znalazłem w wilgotnéj ciupce odgrodzonéj tarcicami od większéj izby gospodarzy, w łóżku, chorą, zestarzałą strasznie i zbiedzoną. — Zaledwie poznać mnie

oną bronić, zwłaszcza, jeśli jéj autor gdzieindziéj, nie w tutejszéj akademji pobierał nauki i stopień z nich pozyskał.—6) Prócz tego tentaminu, dawać jeszcze będzie musiał próbę z wykładu swego przędmiotu na publicznéj prelekcji, w przytomności Rektora i członków rady akademji, raz lub więcéj razy, jak potrzeba wskaże.—7) W ten sposób wykwalifikowany i następnie zanominowany przez JW. dyrektora głównego Kom. Rz. S. W. i D. na professora patrologji i homiletyki, nie wprzód do obowiązków swoich wprowadzonym zostanie, aż po wykonaniu professionem fidei wedle formy Piusa IV Papieża i złożeniu przysięgi na wierność N. CESARZOWI i KRÓLOWI, tudzież deklaracji nienależenia do towarzystw tajnych.

X. Butkiewicz.

SPRAWOZDANIE

z czynności komitetu powołanego do ocenienia komedji nadesłanych do konkursu na premium wyznaczone przez JW. Marszałka Edwarda Starzyńskiego. (*)

Do składu Komitetu powołani zostali imiennie: na prezydującego hr. Fryderyk Skarbek, na członków: PP. Józef Korzeniowski i Kazimierz Kaszewski, oraz wskutek wydelegowania przez Redakcje pism perjodycznych Warszawskich, członkowie tychże, jakoto od Redakcji:

Bibljoteki Warszawskiéj p. K. Wł. Wojcicki.
Gazety Warszawskiéj, p. J. König.
Gazety Codziennéj, p. Alexander Niewiarowski.
Kroniki, p. Wacław Szymanowski.
Czytelni Niedzielnéj, p. Majewski.
Ruchu Muzycznego, p. Zaborowski.
Kurjera Warszawskiego, p. Jan Chęciński w zastępstwie członków redakcji, z których obydwaj utwory swe złożyli na konkurs, oraz
Od Dyrekcji Teatrów Warszawskich, p. Jan Królikowski.

Razem osób jedenaście.

Nadto obecnym był przy obradach Komitetu p. Karol Kucz, jako działający w imieniu pana Starzyńskiego, bez żadnego jednak udziału w dyskusjach i głosowaniu, a tylko prowadzący protokuły obrad.

Komitet posiedzenia swe rozpoczęte w dniu 7 stycznia r. b., odbywał w mieszkaniu Prezydującego i czynność swą rozpoczął od odczytania warunków zapisodawcy, ogłoszonych przez Kurjera Warszawskiego z roku zeszłego, które w głównych zasadach dają się sprowadzić do następujących zastrzeżeń:

Komedja, dla uzyskania premium w ilości rsr. 300, ma być oryginalna i przedstawiać zarys obyczajowy, czerpany bądź z dziejów ojczystych, bądź z życia społczesnego; może być napisana wierszem, lub prozą, lecz w tym ostatnim razie zawierać ma najmniéj dwa akta, kiedy przeciwnie ułożona wierszem rymowym, może zamknąć się i w jednym akcie; prócz tego winna posiadać wszelkie warunki komedji. Nadto wszystkie prace nadsyłane do konkursu powinny być bezimienne z dołączeniem do nich listów zapieczętowanych zawierających imiona i nazwiska autorów. Autorowie konkurujący, nie mogą zasiadać w gronie komitetu powołanego do ocenienia złożonych komedji. Sztuka pod względem wartości, druga z kolei otrzymuje accessit, to jest kwotę pieniężną otrzymaną ze sprzedaży któremu z nakładców, (rozumie się w pierwszéj tylko edycji), téj sztuki, któréj premium przyznaném zostanie; lub też w miarę uznania komitetu, zyskuje chwalebną wzmiankę.

Sztuk przedstawionych do konkursu i złożonych komitetowi było dwadzieścia pięć, pod tytułem:

1) Premium za napisanie najlepszéj komedji, w 2ch aktach.
2) Podróżomanja, w 2ch aktach.
3) Hrabia z Leżańska, w 2ch aktach.
4) Dorobkowicz, w 1m akcie.
5) Romans do nienaśladowania, w 3ch aktach.
6) Rozwaga, w 2ch aktach.
7) Miéj i patrz w serce, w 2ch aktach.
8) Kto lepiéj to lepiéj, w 1m akcie.
9) Dorobczyński, w 3ch aktach.
10) Szkic obyczajowy z wielkiego świata, w 3ch aktach.
11) Powrót syna, w 1m akcie.
12) Chóry konkurenckie, w 2ch aktach.
13) Porządni ludzie, w 1m akcie.
14) Konkurenci, w 2ch aktach.
15) Mąż w spódnicy, w 2ch aktach.
16) Jarmark w Łowiczu w 1m akcie.
17) F. B. C., w 5u aktach.
18) Pan Kasztelan z Zamiłowa, w 3ch aktach.
19) Zmiana roli, w 1m akcie.
20) Lublinianie, czyli Regina sierota, w 4ch aktach.
21) Krynolino-Gilotyna, w 1m akcie.
22) Konkurent i mąż w 2ch aktach.
23) Król Dziewosłębem w 1m akcie.
24) Pan Winnicki w 2ch aktach.
25) Tak się dzieje, w 3ch aktach.

Stosownie do przyjętego porządku w ocenianiu, powyższe prace częścią odczytywane były na ogólném zebraniu, a tém samém poddane pod ogólną dyskussję, częścią rozbierane, i wzajem w miarę zażądania wymieniane, przez pojedyńczych członków, obowiązanych do przedstawiania na posiedzeniach komitetu do dalszéj jego rozwagi i decyzji, piśmiennych uwag nad temi sztukami, które im szczególnie do ocenienia były powierzone. Porządek ten to miał głównie na celu, aby każdy z członków, nie tylko mógł poznać i rozważyć wszystkie przedstawione do ocenienia prace, ale nadto zdanie swe o szczegółowym utworze, ze zdaniem kolegów porównać. Tym sposobem o każdéj ze sztuk, wyjąwszy te co były w całości odczytane na posiedzeniach, znajduje się jednego, lub kilku członków sprawozdanie, które było dla komitetu punktem wyjścia do dalszych co do ocenionéj sztuki rozporządzeń.

Ponieważ przy rozpoczęciu przeglądu prac, okazało się, że nie wszystkim z przedstawionych można będzie przysądzić prawo do współubiegania się o którąkolwiek z nagród, przeto na wniosek Prezydującego postanowiono, trzymając się ściśle wskazówek nakreślonych przez zapisodawcę, ustanowić zasady na mocy których sztuka uznaną byłaby za zgodną z powyższemi wskazówkami lub też nie kwalifikowała się do konkursu. Za zasadę więc do wyłączenia, przyjęto wzgląd tak na zewnętrzne warunki, jakotéż na wewnętrzne znaczenie i wartość dramatyczną każdego utworu.

W rozwinięciu więc tych zasad, po przejrzeniu nadesłanych dzieł, po wysłuchaniu w ciągu kilku posiedzeń opinji i sprawozdań pojedyńczych członków, nareszcie po ogólnéj naradzie, wyłączono od konkursu bez głosowania: 1o sztuki przez autorów podpisane, a mianowicie: *Lublinianie i Podróżomanja*, nadto 2o *Krynolino Gilotyna* i *Zmiana roli*, jako jednoaktowe w prozie, z których ostatnia była prócz tego podpiaaną, i te tylko cztery utwory żadnemu ze strony komitetu roztrząsaniu nie uległy, a to wskutek nie uczynienia zadość warunkom zewnętrznym przez konkurs wymaganym. Nadto komitet widział się zmuszonym wyłączyć ze szranek konkursowych sztuki w liczbie piętnastu jakoto:

1) Porządni ludzie, 2) Premium za napisanie najlepszéj komedji, 3) Szkic obyczajowy z wielkiego świata, 4) Powrót syna, 5) Chóry konkurenckie, 6) Hrabia z Leżańska, 7) Mąż w spódnicy, 8) Miéj i patrz w serce, 9) Dorobczyński, 10) Konkurenci, 11) Romans do nienaśladowania, 12) Kto lepiéj to lepiéj, 13) Dorobkowicz, 14) Rozwaga, 15) Jarmark w Łowiczu, jako nie tylko nie udatne ale aż nazbyt rażące ubóstwem myśli, brakiem dowcipu lub niezręcznością wykonania, wreszcie zupełną nieudolnością, tak, że trudno nawet zrozumieć jakim sposobem mianowicie ośm ostatnich, mogły się wcisnąć w sprawę gdzie idzie o konkurs, chyba korzystając z incognito zapewnionego im w kopercie zapieczętowanéj.

Zatém zakwalifikowano do konkursu tylko sześć, tojest: 1) F. B. C., 2) Pan Kasztelan z Zamiłowa, 3) Król Dziewosłębem, 4) Pan Winnicki, 5) Konkurent i Mąż, 6) Tak się dzieje; z których cztery pierwsze osnute są na tle historycznym, dwie ostatnie na obyczajach spółczesnych.

Po rozpoznaniu każdéj z tych sztuk we wszystkich szczegółach, i gdy żaden z członków nie miał nic do nadmienienia przystąpiono do głosowania na nagrody. Głosowanie to wskutek poprzedniéj decyzji komitetu odbywało się tajemnie przez wkładanie do urny zwiniętych kartek, a o przyznaniu którejkolwiek nagrody decydować miała prosta większość głosów całego grona obradujących, które w dniu głosowania z powodu nieobecności jednego członka, składało się z osób 10u. Po rozwinięciu kartek okazało się że komedja: *Konkurent i Mąż* otrzymała pięć głosów na pre-

(*) Sprawozdanie niniejsze przeznaczoném było pierwiastkowo do Bibljoteki Warszawskiéj, jak o tém donosiły gazety; lecz gdy wskutek nieprzewidzianych przez komitet okoliczności, nie mogło być umieszczoném w zeszycie téjże Bibljoteki za miesiąc Marzec, przeto aby nie odkładać na dłuższy czas zawiadomienia publiczności o działaniach komitetu, umieszcza się w obecnym piśmie.

---

mogła, a gdym się jéj przypomniał, poczęła płakać rzewnie. — A! dobre to jeszcze były czasy moje dziecko, — zawołała, — kiedy Słonkiewicz był u mnie, jeszczem to ja była gospodynią i moje chłopaki byli przy mnie... a dziś... ze mnie żebraczka!

— A dzieci? — spytałem.

— Cóż dzieci, jeden służy na wsi, drugi podział się kędyś że go dopytać nie mogę, jak pojechał nad granicę tak jak w wodę wpadł. Zostawili mnie starą na barłogu i gdyby nie litość ludzka z głodubym umarła dawno...

— A Słonkiewicz?

— Już ja i nie wiem co się z nim stało, gdzieś go wzięli na wieś na nauczyciela... jeszcze rok temu przysłał mi trzydzieści złotych wiedząc o mojéj biedzie... a teraz ani słychu...

— A Pocewiczowa?

— W szpitalu moje dziecko, dawno paraliżem tknięta... może umarła — niewiem.

Nie śmiałem pytać o nikogo więcéj i załamałem ręce.

— Gdybyś miał jaki grosz zbywający, — dodała Kulikowa... nie zgrzeszyłbyś dając mi go, bo często o suchem chlebie i odegrzanym krupniku po tygodniu żyję, a stara jestem...

Nie mając jéj zostawić co innego, oddałem zegarek który miałem i wyrwałem się ztamtąd niewiedząc dokąd pójdę i co z sobą zrobię!

Wybiegłszy ulicą, poszedłem gdzie oczy poniosą... wieczór był i w miasteczku zapalano latarnie, a ruch jakiś powozów oznajmywał zabawę. Znając życie spokojne tutejszych mieszkańców łatwo mi się było domyśléć niezwykłego jakiegoś wypadku, widowiska, uroczystości, gdyż ludność cała i mnóstwo zaprzęgów były w ruchu na rynku. Piesi i jezdni kierowali się wszyscy jedną ulicą, którą i ja pociągniony tłumem poszedłem; i niewiem jak znalazłem się u wnijścia maleńkiego teatru oświeconego kilką lampami przed którym wysiadali widzowie liczni i cisnęła się publika na miasteczko te nadzwyczajna.

Rzuciłem machinalnie oczyma na afisz wielki i przystrojony w rysunki, na którym stało jak dziś pomnę, ogłoszenie następujące:

Towarzystwo małp uczonych
będzie miało zaszczyt
dać przedstawienie dramatyczne

1. Arlekin i Colombina, odegra JMP Jack i Molla.

2. Wzięcie twierdzy Gibraltaru, przy którem małpy strzelać i walczyć będą, zakończy fajerwerk i ognie bengalskie....

Nie doczytawszy afisza zgłupiały mojem nieszczęściem, powtarzałem wciąż początkowe jego wiersze jakbym się ich na pamięć uczył i stałem potrącany przez przechodzących, gdy wtem ktoś mnie uderzył mocno po ramieniu.

Odwróciłem się zdziwiony, ale przed sobą ujrzałem twarz cale mi nieznaną z wielkiemi wąsami, draba cienkiego a wyrosłego jak tyka który uśmiechał się tylko figlarnie poglądając mi w oczy.

— Poznaj kiedyś mądry! — zawołał wesoło.

Ale i po głosie niepodobna mi było przypomnieć go sobie.

— No! koleżko? wszakże jesteś Poroniecki? prawda? ale ty się wcale nie odmieniłeś, a ja podobno znacznie, bo mnie starzy znajomi wszyscy nie poznają.

— I ja także — rzekłem smutnie.

mium i pięć na accessit; wtedy prezydujący z mocy służącego mu prawa, przydał jeszcze jeden głos za premium i tym sposobem też premium przyznane zostało powyższéj komedji większością 6 głosów przeciwko 5.

Wtedy odpieczętowano dołączoną do rękopismu kopertę dla zobaczenia nazwiska autora, ale zawiedzione pod tym względem zostały oczekiwania komitetu; autor zamiast żądanego w warunkach konkursu imienia i nazwiska, zamieścił kryptonim *J. M. Azet* i tém postąpieniem w trudném położeniu postawił komitet. Niepodobieństwem prawie było przypuścić, aby autor zataił nazwisko swe przez niewiadomość, gdyż warunki ogłoszone były publicznie i bez najmniejszéj co do ich znaczenia wątpliwości, stając przeto do konkursu, autor przyjmował na siebie wszystkie jego obowiązki, tak równie, jak nabywał prawa do wszystkich jego prerogatyw. W obec tak widocznego uchybienia warunkom, komitet, jak raz już przez wyłączenie od konkursu sztuk podpisanych przez autorów dał dowód ścisłości w przestrzeganiu życzeń zapisodawcy, tak i obecnie, z tejże saméj pobudki, przyznając pierwszeństwo powyższéj sztuce, nagrody jednak autorowi jéj odmówił.

Lubo upadek premium pociągał za sobą i upadek accessitu, jednak komitet, chcąc i sam się przekonać i publicznie wyjawić, które ze sztuk do konkursu przyjętych mogłyby ubiegać się o dalsze nagrody, przystąpił pomiędzy niemi do głosowania w takiż sam sposób jak poprzednio. Głosowanie wskazało trzy sztuki, to jest: *Tak się dzieje*, *Pan Kasztelan z Zamiłowa* i *Król Dziewosłębem*; z których dwie pierwsze otrzymały po dwa głosy, a ostatnia jeden; żadna z nich jednak, zdaniem komitetu, nie łączyła w sobie warunków do uzyskania pierwszéj nagrody.

Na tém komitet w dniu 4 lutego r. b. czynności swe ukończył.

Przed podpisaniem obecnego sprawozdania prezydujący udzielił komitetowi list, w którym pan Józef Korzeniowski uwiadamia, iż on jest autorem komedji p. t.: *Konkurent i Mąż*; oświadcza zarazem, że uważając postąpienie komitetu, w odmówieniu nagrody jego sztuce, za zupełnie słuszne, poddaje się bezwarunkowo jego decyzji.

LISTY KARNKOWSKIEGO.

✻ Prace około zebrania, objaśnienia i wydania źródeł naszéj historji ciągle się mnożą. Co chwila dowiadujemy się o czemś nowem.

Teraz oto świeżo x. Franciszek Sobalski bernardyn ze Skępego, jak dzisiaj, donosi nam w liście swoim, że z porady p. Zygmunta Komarnickiego, znanego już z kilku prac swoich w zawodzie historycznym, tłomaczy z łacińskiego na język polski dzieło pod tytułem: „Epistolae illustrium virorum opera reverendissimi Stanislai Carncovii protunc episcopi Vladislaviensis et Pomeraniae editae.“ Dzieło to znane jest ludziom około historji naszéj chodzącym, tym zaś co go nie znają sam tytuł jakiśmy tutaj przywiedli, wskaże na treść, która jest dosyć ważną, bo zawiera listy sławnego Karnkowskiego biskupa kujawskiego, który późniéj za króla Stefana był prymasem, pisane do różnych osób i nawzajem różnych osób do niego; wszystko za czasów Zygmunta-Augusta. Epoka niezmiernie ważna w fakta bogata. Jest tam jak wiadomo w zbiorze onych listów wiele ciekawości i dla historji kościoła polskiego w czasie reformacji. Karnkowski był jednym z najdzielniejszych obrońców katolicyzmu w Polsce podówczas. Ta zapewne okoliczność spowodowała głównie x. Sobalskiego do pracy. Cieszy nas w ogóle zajęcie jakie spotyka się wszędzie około naszéj historji, coraz więcéj osób tem się interessuje, codzień więcéj musi być czytelników rzeczy historycznych. Cieszy nas objawten życia więcéj jak sama forma, w któréj się pokazuje, bo w każdym razie tłumaczenie źródeł jest tylko powtórzeniem mniéj dokładnem, mniéj pożądanem tego, już znane. A nawet oświadczylibyśmy się wprost przeciw wszelkim tłumaczeniom (naturalnie może byc tutaj mowa tylko o tłomaczeniach z łacińskiego) gdyby i to złe nie miało w sobie coś dobrego, a to dobre nawet jest dwojakie. Jeżeli przekład niezbyt dla uczonego pożądany, zawsze popularyzuje przedmiot, bo dostępniejszy jest od oryginału, zawsze jest nowem wydaniem xięgi rzadkiéj a pożytecznéj. Z tego nawet ostatniego względu, nieraz i uczonym badaczom się przyda. Dla tego zachęcamy x. Sobalskiego, by kończył swoją pracę, a nakładca znajdzie się przecież.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Madryt 4 marca. Progressiści wnieśli na kongressie projekt zniesienia kary śmierci za zbrodnie polityczne.

Minister amerykański, p. Preston, przybył do Madrytu.

Rząd postanowił stanowczo żądać satysfakcji od państwa Marokańskiego. *(Stats Anzeiger.)*

Londyn 6 marca. Monitor ogłosił dekret na mocy którego żaden francuz nie może przybierać tytułu nadanego mu przez obcego monarchę, bez otrzymania poprzedniego od swego rządu upoważnienia, które udzielane będzie jedynie w ważnych i wyjątkowych zdarzeniach.

Drugi dekret tegoż urzędowego dziennika, zwołuje wyborców wyższego Renu na dzień 26 marca, celem wyznaczenia nowego członka do ciała prawodawczego w miejsce hr. Migeon.

Wiedeń 5 marca (wieczorem). Lord Cowley przedłuża swój pobyt. Oczekuje na depesze z Londynu, które dopiero w poniedziałek przybyć mogą. *(In. Bel.)*

ANGLJA.

Londyn 5 marca. Lord John Russel zwołał na d. 14 b. m. zgromadzenie liberalnych członków Izby niższéj, w celu naradzenia się nad ministerjalnym bilem reformy, i nad sposobem, w jaki Izba ma postąpić sobie z bilem. Zapewniają, jakoby pan Russel porozumiał się z lordem Palmerston, swoim liberalnym rywalem, i że wspólnie starać się będą o otrzymanie tek ministerjalnych.

— *Globe* utrzymuje, że podsekretarz stanu w ministerstwie wojny, wice-hrabia Hardinge, podał się do dymissji.

— Uzbrajanie Anglji na morzu, postępuje z codzień większą szybkością. W Portsmouth przyjęto znowu przeszło 600, a w Woolwich 200 robotników dla spieszniejszego ukończenia budujących się fregat. Wydano jak najostrzejszy rozkaz do wszystkich warsztatów okrętowych, ażeby pod żadnym warunkiem nie opóźniały roboty. We wszystkich warsztatach pracują dziennie trzy godziny dłużéj jak zwykle. Urządzają ogromne zakłady do szybkiego wyrabiania dział Armstronga (nowo wynalezione armaty z gwintowanemi lufami). Armstrong, który podarował rządowi swój wynalazek, otrzyma w nagrodę, oprócz godności szlachectwa, jeszcze pieniężny podarek w wysokości 20,000 fst. *(Neue Pr. Ztg.)*

AUSTRJA.

Wiedeń 5 marca. Piszą ztąd do różnych gazet, że oficerowie znajdujący się na urlopie za granicą, powołani zostali do swych pułków. Pierwsza armja, która po części już wyruszyła do Włoch, ma być postawioną na stopę wojenną, drugi korpus zaś ma wyjść ztąd do Włoch. Fortyfikacje wzdłuż rzeki Ticino, szczególnie koło Pawji, postępują szybkim krokiem. W Pawji zwalono kilka domów od strony zachodniéj. Niedawno oddział ochotników piemonckich zbliżył się w okolicy Pawji do granicy, w zamiarze przejścia jéj i zrobienia zaburzeń; cofnął się jednakże za pokazaniem się patrolu austrjackiego. *(N. P. Z.)*

— Pan Meinhardt ogłosił według urzędowych tablic, wykaz długów hypotecznych państwa austrjackiego: wynoszą one 2 i pół milliarda florenów. Kraje najwięcéj obciążone niemi są: Czechy na 280 miljonów, Lombardja 279, Niższa Austrja 220, wyższa 184, Morawja 108, Wenecja 113, Styrja 107, Węgry, Transylwanja, Kroacja i Sławonja na 120½ miljona. *(Le Nord.)*

DANJA.

Piszą z Kopenhagi pod d. 1 b. m. do *Journal des Débats*:

Zaczynają się tu na serjo zajmować możliwością wybuchnięcia wojny w stronach od nas dalekich, to prawda, lecz w skutkach swoich i Danji dać się uczuć mogącéj.

Akt dodatkowy kongresu wiedeńskiego z roku 1815, wkłada na Danję pewne obowiązki, tak jak na państwo związkowe niemieckie, mianowicie za xięztwa Holsztynu i Lauenburga. Między temi obowiązkami na pierwszem jest miejscu, oddanie do dyspozycji sejmu niemieckiego jednéj brygady wojska (piechota, konnica i artylerja), zaciągniętego wyłącznie w pośród ludności niemieckiéj Holsztynu i Lauenburga.

Brygada ta przebywając w ostatnich tych dwóch krajach, reorganizowaną została przed wypadkami z r. 1848 i zreorganizowaną przy końcu wojny. Jéj bataljony odkomenderowane zostały według rozkazu owoczesnego duńskiego ministra wojny, do

---

— A siedzieliśmy na jednéj ławie w szóstéj... widzisz... byłeś u Kulikowéj potem u Pocewiczowéj, prawda? widzisz? no! zgadnij!

Mnie w myśli ni w pamięci nie było odgadnąć ktoby to był taki ten drab, który zresztą tak staro wyglądał jakby od piętnastu lat szkoły skończył. Nie miał téż wcale pociągającéj powierzchowności i los widać po wyjściu ze szkół nie nadto był dlań przyjaznym, z odzieży acz starannie opiętéj i obciągnionéj, znać było jéj zużycie, kołnierzyka koło szyi brakło, rękawiczki całe były poprute, buty wykoszlawione, a kapelusz pogięty i miejscami do żywego jak koń pozacierany.

Rozmowa nasza zaczynała niepotrzebnie uwagę otaczających zwracać, obawiałem się żeby znowu mojego nazwiska nie wspomniał, i odsunąłem się nieco odedrzwi, ale kolega poszedł za mną powtarzając:

— No! musisz sobie taki przypomnieć!

— Zdaje mi się że jeśli mi sam nie pomożesz...

— Przecież stałem u Horczyka, pamiętasz, na rogu małéj Wilskiéj... no! Samuel...

Ale i po imieniu nie mogłem go sobie jeszcze przypomnieć, dopiero gdy mi przezwisko swe szkolne powiedział, przyszedł mi na pamięć z całą swą historją przeszłą, dosyć zresztą nie ciekawą. Dobry to był chłopiec, zdaty, ale zawołany hulaka i niedający się ani karą, ani wstydem pohamować gdy chodziło o dogodzenie sobie; grosz cudzy i swój marnował, odzienie zastawiał, xiążki sprzedawał i już w szóstéj klassie nie myślał o niczem tylko o kieliszku i ładnych twarzyczkach. Syn ubogich rodziców udawał zawsze bogatego, komponował sobie stosunki i pochodzenie, familją, wielkie w przyszłości nadzieje i w tego rodzaju kłamstwach, niczem niezbity z drogi choćby go i wyśmiano i przekonano że fałsz prawił, nazajutrz z nowéj beczki rozpoczynał w najlepsze.

— Cóż tu robisz, — spytałem, — panie Samuelu?

— Ja... jak widzicie... mieszkam w mieście dla przepędzenia czasu, — rzekł, — nie mam co robić... Lubiłem zawsze teatr, nieszczęsna jeszcze passja do jednéj z tutejszych aktorek... ot co mnie tu trzyma... Siedzę, bawię się, wiodę życie wesołe... i przez amatorstwo... czy uwierzysz? czasem grywam w teatrze. Rodzice moi, dodał po chwili, chcieliby mnie ztąd wyciągnąć, dają mi folwark w Kowelskiem, ale co ja bym robił w téj dziurze? nudy śmiertelne! wolałem zostać w mieście. Trochę mnie za to prześladują że się do ich woli nie stosuję, ale ja to heroicznie znosić umiem.

Wiedziałem zdawna jak mało można było dać wiary słowom Samuela, i mimo nieszczęścia mojego, trudno mi się było nie uśmiechnąć słysząc te słowa wyrzeczone z dobrą miną, przeciw którym świadczyły buty dziurawe i cała postawa.

— No! a ty? — zapytał, — a ty?

— A ja! jestem na bruku bez dachu i kawałka chleba! — rzekłem otwarcie.

— Jakim sposobem?

— Pozwól mi to zamilczeć, dość że jak mnie widzisz, nie mam gdzie przenocować i nie wiem co jutro jeść będę!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stolicy i na wyspy seelandzkie, których dotąd stanowią garnizony.

To wyjątkowe stanowisko militarne, stać się może źródłem ważnych komplikacji naszego królestwa w obec nieprzyjaznych mocarstw, gotujących się do wojny. Król, jako xiąże dwóch prowincji niemieckich, czyliż może się usunąć od obowiązku dostarczenia na pierwsze wezwanie komisji militarnéj frankfurtskiéj, brygady holsztyńskiéj jako należącéj do 10éj armji, w skład któréj wchodzą wojska z Hanoweru, Brunszwiku, wielkiego xięztwa Oldenburgskiego, Meklemburgskiego i trzech miast hanzeatyckich. Otóż pytanie, jak sobie postąpi Danja w danym razie, będąc związaną zaczepno-odpornym traktatem z mocarstwem wojującem z Niemcami? Szczególniejsze jest bowiem jéj położenie, gdyż musiałaby wyprawić wojska holsztyńskie, aby walczyły przeciw przyjaznemu mocarstwu, któremu z drugiéj strony należy dać pomoc w żołnierzach duńskich przeciwko Niemcom. Mogłoby się tym sposobem zdarzyć, iż wojska jednego i tego samego monarchy znajdowałyby się w przeciwnych sobie obozach, gotowych wystąpić do walki.

Rząd duński pojął dobrze podobny stan anormalny i miał wysłać do Frankfurtu do swego reprezentanta stanowcze instrukcje, w których oświadcza sejmowi, że w czasie wojny między Francją i Niemcami, brygada holsztyńska nie weźmie czynnego udziału, i nie wychodząc z kraju, zostanie na stopie teraźniejszéj, jako wojsko garnizonowe w Kopenhadze tudzież na wyspach duńskich. (*Indépendance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 5 marca. Charakteryzując politykę francuzką, zawsześmy mieli przed oczami podobne dokumenta, jak i słowa Cesarza wyrzeczone do pana Hübnera w dzień naznaczony, mowę króla sardyńskiego, przygotowania wojenne w Piemoncie i Austrji, małżeństwo xięcia Napoleona, broszurę *Napoleon IIIci i Włochy*, mowę Cesarza Napoleona mianą przy otworzeniu obrad prawodawczych, okólnik pana Delangle do prefektów, słowem wszystkie akta publiczne, które wszystkim były wiadome. Od kilku dni wszakże zauważaliśmy, że pozycja zaczyna się wyciągać w obec reakcji umysłów w Europie i w saméj Francji. Otóż tę nową fazę uwydatnia nagle artykuł zamieszczony w *Monitorze* (patrz telegramy z Paryża we wczorajszéj Kronice). Artykuł ten jest prawdziwym manifestem pokoju, wrażenie też sprawił ogromne w świecie urzędowym, dyplomatycznym i finansowym.

Kommentarze, jak się łatwo spodziewać, są nader liczne i różne nad powodami téj noty, nad zniechęceniem jednych i radością drugich, nad skutkami, jakie zmiana ta polityki francuzkiéj wywrze w Piemoncie, wreszcie nad prawdziwością i znaczeniem niektórych ustępów w *Monitorze* i t. d. i t. d. Nie znając właściwie przyczyny istotnéj zaszłego wypadku, nie chcemy być echem tych kommentarzy, dyktowanych przez nieprzyjaźń lub głupstwo. Nie możemy wszakże wstrzymać się od podania jednéj wersji, która zapewnie tak dobra jak inne, lecz która najwięcéj jest rozpowszechniona. Otóż mówią, że nadeszłe wczoraj wieczorem depesze od xięcia Péllissier, zawierać miały wiadomość, że według obrotu jaki przybierają negocjacje w Wiedniu, Anglja nie może odpowiadać za swoją neutralność. Na poparcie téj pogłoski przytaczają ten fakt, że w operze wszystko było przygotowane na przyjęcie Cesarza, który miał się znajdować na pierwszém przedstawieniu op. *Herculanum*, gdy o 6téj godzinie przysłano rozkaz odwołujący. Dodają, że artykuł *Monitora* zredagowano tegoż wieczora i około północy odesłano do tego urzędowego dziennika. Czy tak jest w istocie, nie zaręczamy, zresztą w krótce rzecz się musi wyjaśnić.

Monitor kończy swą notę, oświadczeniem, które doskonale maluje obecne położenie: »Zbadanie tych kwesji, (kwestji włoskich) weszło *na drogę dyplomatyczną* i nic nie upoważnia, abyśmy sądzić mieli, iż wypadek ich nie będzie przyjażny dla utrwalenia powszechnego pokoju« Jest to właśnie to samo o czem od dwóch dni piszemy.

Włochów znajdujących się w Paryżu, wielce zasmuciła manifestacja *Monitora*, obawiają się oni wrażenia jakie wywrze w Turynie; jedni przewidują wycofanie się hrabi Cavour, drudzy najwięksi pessymiści, lękają się rewolucji, któraby mogła wznowić klęski z 1848 roku.

Pan Nigra, szef gabinetu hr. Cavour, wyjeżdża w poniedziałek do Turynu, celem wytłumaczenia przyczyn ostatniéj zmiany i zachęcenia ziomków, aby nie tracili nadziei.

— Stan zdrowia króla neapolitańskiego, bndzi wielkie obawy, i jak się zdaje ostatecznem grozi niebezpieczeństwem. Już nie mówią o powrocie króla z Bari. Perspektywa zmiany panowania w Neapolu, zwiększa kłopoty rządu pontyfikalnego, który jak wiadomo w ostatnich negocjacjach usiłował pojednać dwa zachodnie państwa z rządem neapolitańskim.

Co do wyjścia wojsk zagranicznych, dwór rzymski zażądawszy go, nie zdaje się dowierzać, aby to nastąpiło. Wielkie fortyfikacyjne roboty wykonane w Civita-Vecchia, jedynym są argumentem dla tych, którzy sądzą, że Francja tego stanowiska dopóty nie opuści, dopóki Austrja nie zrzecze się prawa okupacji Ferrary. Okręg Civita-Vecchji może pomieścić całą armję. Przed kilku miesiącami, ambassador francuzki przedstawił Papieżowi plan fortyfikacji. Ojciec Swięty odrzucił go, niemniéj jednak roboty się rozpoczęły, gdyż władze francuzkie uznały koniecznem, aby postawić w stanie obronnym jedyne miejsce, w którem wylądować mogą wojska francuzkie. Dwór rzymski poprzestał więc na oporze biernym i dokonywające się roboty w Civita-Vecchia uczyniły z niéj jeden z najsilniejszych punktów.

— *Journal des Débats* rozebrawszy artykuł *Monitora*, w te słowa go ocenia:

„Taką jest treść tego ważnego i energicznego oświadczenia rządu francuzkiego, który jak się spodziewamy, nie mało się przyłoży do uspokojenia nietylko Francji, lecz Europy, i którego rezultatem niezawodnie będzie rozproszenie przesadzonych obaw w Niemczech. Nie możemy bowiem ukrywać, iż fałszywe wieści, które głos *Monitora* w niwecz obrócił, zbyt łatwowiernie przyjmowane były po drugiéj stronie Renu, budząc wśród ludów niemieckich nieufność i namiętności, które czterdziesto-letni pokój szczęśliwie przytłumił. Załatwienie pozostałych trudności, duch pojednawczy, którym niepodobna wątpić, aby rząd francuzki szczerze nie był ożywiony, wkrótce sprowadzą spokój do umysłów na obudwu krańcach naszych granic. Wczoraj jeszcze objawiliśmy nadzieję i życzenie, aby na drodze pojednawczéj przez działania dyplomacji, rozwiązane zostały obecne nieporozumienia, uważamy się więc za szczęśliwych, widząc dziś w *Monitorze* też same wyrażone życzenia, te same powzięte nadzieje, jako nowy dowód dozwalający nam wierzyć w utrzymanie pokoju, gdyż nie ma lepszego środka do zapewnienia go, jak oświadczenie, że się go pragnie. (*Ind. Belge.*)

N I E M C Y.

Monachium 5 marca. Wydano rozkaz wyprowadzania koni i rozciągnięto go do granic państw nienależących do związku celnego. Ministerjum handlu ma jednak prawo, w wypadkach wyjątkowych dozwalać małych zwolnień.

Powiadają, że izba druga zamierza uchwalić jednogłośnie kredyt żądany na cele wojenne, zarazem jednak objaśnić królowi bezpośrednio powody jakie ją do tego nakłoniły.

Wiesbaden 5 marca. W przyszły poniedziałek odbędzie się w zamku Biebrick chrzest narodzonego w dniu 30tym stycznia r. b. xięcia. Ojcem chrzestnym jest Cesarz austrjacki, którego zastępować będzie przy chrzcie arcy-xiąże Stefan. (*N. P. Z.*)

P R U S S Y.

Berlin 7 marca. Do *Gazety Kolońskiéj* piszą: Dochodzą nas następujące wiadomości co do ostatnich dyplomatycznych rozpraw pomiędzy rządami państw niemieckich: *Austrja* objawiła zdanie swoje o wymaganiach teraźniejszych okoliczności, w depeszy wysłanéj do Pruss około 22go lutego, zakommunikowanéj wszystkim innym rządom. W odpowiedzi na depeszę pruską z 12go lutego, Austrja objawia nadzieję, że Prussy w razie danym dotrzymają swych zobowiązań związkowych, nie zważając nawet na swe stanowisko jako mocarstwo europejskie. Następnie Austrja zważając na nieustanne uzbrajanie się Francji i postępowanie Sardynji, i w zaufaniu na jednomyślne i patryotyczne usposobienie umysłów w Niemczech, sądzi, że nadeszła pora do przedstawienia sejmowi związku niemieckiego potrzeby przedsięwzięcia środków do odwrócenia grożącego wspólnego niebezpieczeństwa. Srodki zaś te są: postawienie twierdz związkowych na stopie wojennéj, wydanie rozkazów co do dowództwa armji związkowéj i zabronienie wyprowadzania koni. Pomimo jednakże przekonania, jakoby należało już teraz z tymi projektami wystąpić, Austrja ze względu na stanowisko Pruss, uczyni to dopiero wtenczas, gdy jéj armja włoska stanie w zupełności na stopie wojennéj.

Na początku tego tygodnia Prussy wydały ze swéj strony poufny okólnik do posłów swych przy dworach niemieckich. O treści jego nic nie wiemy.

Wiadomość jakoby Austrja już wniosła na bundestagu powyżéj wymienione propozycje, jest zawczesną.

Gdańsk 4 marca. Intendentura tutejszéj stacji morskiéj, zajęta jest jak wiadomo, uzbrojeniem części floty, która ma w końcu kwietnia lub na początku maja odpłynąć do wschodniéj Azji. Eskadra ta ma być przeznaczoną do towarzyszenia ambassadorowi, którego rząd wysyła do Chin i Japonji w celu zawarcia niektórych układów. (*N. P. Z.*)

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj* umieszczony jest list Wędrowca z Wiednia, interessująco napisany. Między innemi faktami które autor tego listu przytacza, zwraca głównie naszą uwagę to, że i w Wiedniu niemki przechodzą granicę zbytku; korrespondent donosi, że widział w magazynach Wiedeńskich obstalowane suknie wartości po 1,000 reńskich k. m. W tejże saméj korrespondencji czytamy, że w czasie ubiegłego karnawału, w Wiedniu bywały zabawy sławiańskie, na które komitet zapraszał w trzech językach, bawiących lub zamieszkałych w Wiedniu Polaków, Rusinów i Czechów. Zaprosiny te w czeskim języku tak brzmiały: „Niżepsany vybor pro národni bal slovansky, kteryž se bude odbyvati d. 1 brezna b. r. sinich lázne Žofinske, pokladà si za cest, ustive Vas zvati k této zabave, preje sobe, abyste pak li Vam libo bude, v narodnim odevu prišti racili.“ W końcu téj korrespondencji autor wspomina o dzienniku „Figaro“ wychodzącym w Wiedniu, a mającym za zasadę paszkwile, za godło osobistość, a za cel oszczerstwo.

Kurjer donosi, że na wiosnę r. b. zostanie otworzona w Kijowie Szkoła dla dzieci obojga płci, od 5 do 10 lat wieku. W szkole téj nie będzie systematycznego podziału na klassy, lecz ma być wprowadzony systemat uczenia na wzór Jeńskiego Instytutu Stoja. W czasie przechadzek po ogrodzie, nauczycielka prowadzić będzie z dziećmi nauczające rozmowy (w języku rossyjskim, polskim, francuzkim i niemieckim) o wszystkim, co może wzbudzić ciekawość w dzieciach, a nadewszystko o Stwórcy wszech rzeczy i naturze. Widoczném jest, że tu wszystko zależeć będzie od zdatności nauczycielki. Główny cel tego zakładu, przygotowanie dzieci do właściwie naukowych zakładów. Opłata za rok cały razem z utrzymaniem wynosić będzie 130 rs.; przychodni płacą po 60 rs. Na 10 pensjonarzów, przyjmowane będzie jedno dziecię bezpłatne.—Daléj *Kurjer* tłomaczy spostrzeżenie, które nie jednych zwróciło uwagę, że spotykamy teraz często brieftregerów z dużemi skórzanemi pudełkami, przewieszonemi przez piersi i plecy: jest to skutek ulepszenia sposobu zapobiegającego zatracie listów interessantów. Do tych pudełek wkładają oni blaszane puszki zamknięte, umieszczone w skrzynkach od listów, do których listy wrzucane do skrzynek wpadają. Takim sposobem żaden list nie może być zgubiony, lub też zatrzymany. Ulepszenie to zasługuje na szczególną pochwałę.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bentkowski Leon ob. z Mikołajewka nr 584.—Drzewiecki Franciszek ob. z Chruścina nr 591.—Rościszewski Gustaw ob. z Wróblewa nr 601. — Szepietowski Józef ob. z Stokowisk nr 625. — Skirmund Alexander ob. z Paryża nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dmochowski Janusz ob. do Komorowa. —Łuszczewski Michał ob. do Jeżowa. — Ostrorog Edmund ob. do Życzyna —Tarnowski Józef ob. do Witowa. —Wasiutyński Leonard ob. do Długiéj.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 27 Lutego (11 Marca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*